

CYRK

Dziś Noworoczny
programu nowości. Nadzwyczajne Atrakcje. Najwybitniejsze sily artystyczne.

Kronika.

WIEC LOKATORÓW

Wczoraj w gmachu „Colosseum“ odbył się wiec lokatorów, urządony przez zarząd główny centrali zrzeszeń lokatorskich Rzeczypospolitej Polskiej. W rezolucji ostatecznej uchwalono projekt zmian w ustawie o ochronie lokatorów, zgodnie z uchwałami III i IV zjazdu delegatów zrzeszeń lokatorskich. Do ważniejszych uchwał należy: rozciągnięcie ochrony na Kresy; podwyżki komornego za wszelkiego rodzaju lokale nie mogą przekraczać 600% podstawowego komornego, przyczem część winna być skł. dana na rzecz specjalnego funduszu remontowego. Największego remontu potrzebują domy z najbiedniejszymi lokatorami. Przewalutowanie prywatnych sum hipotecznych powinno nastąpić tylko przy sprzedaży domu, według tej samej normy, według której sam sprzedający otrzymuje zapłatę za swego rubla przedwojennego. Uchwalono też uwagi o projekcie Minist. Sprawiedliwości ustawy o ochronie lokatorów.

WYPADKI.

TRAGEDJA MĘŻA I OJCA.

W r. 1915 do zakładu wychowawczego Związku R. K. P. (Nowy Świat 4) przyjęta została 3-letnia Julia Nowakowska z Żyrardowa, sierota; jej matka została zamordowana przez ojca, który po zbrodni uciekł, zostawiwszy, prócz małej Julci, jeszcze dwoje dzieci starszych.

Onegdaj zgłosił się do zakładu jakiś mężczyzna, pytając, czy przypadkiem nie wychowuje się w tym zakładzie Julia Nowakowska. Przybyły mężczyzna poznał w niej własną córkę, która również poznała ojca i rzuciła mu się na szyję ze słowami:

— „Tatusiu! kochany tatusiu!”

Tymczasem zawiadomiono o przybyłym 13 komisariat policji.

Policja dokonała aresztowania przybyłego, którym był Jakób Nowakowski, szwagier żyrardowski z czasów przedwojennych. Do zamordowania żony przyznał się z całą skruchą, opowiadawszy istną tragedję ludzką.

Po wybuchu wojny, jako zapasowy żołnierz rosyjski, został wzięty do wojska i przebywał na froncie. Otrzymałszy urlop, pewnej nocy przyszedł do domu.

Rankiem jedna z jego starszych córek rzekła szeptem do matki że „przyszedł Szadkowski“. Te słowa zwróciły uwagę Nowakowskiego.

Zona Nowakowskiego postarała się, że Szadkowski nie wszedł do mieszkania, mąż jednak, ubrawszy się, poszedł do znajomych zasięgnąć języka i dowiedział się, że ów Szadkowski, właściciel sklepu spożywczego w Żyrardowie, jest jego żony kochankiem. Nowakowski poprosił żonę, by wspólnie złożyli wizytę siostrze, zamieszkałej we wsi Kurzeczyzna pod Żyrardowem. Wypadło im iść przez las. W lesie Nowakowski zapytał żonę w sprawie jej stosunku do Szadkowskiego, do czego ta się przyznała. Nowakowski zażądał od niej, by zerwała z Szadkowskim, ona jednak kategorycznie odmówiła. Nowakowski wyjął wówczas brzytwę i, rzuciwszy się na żonę, podcinał jej gardło, zabijając ją na miejscu.

Po spełnieniu mordu, podszedł do okopów niemieckich, znajdujących się pod Skiatkiewiczami i oddał się dobrowolnie w ręce Niemców, obawiając się po stronie rosyjskiej następstw swego czynu.

W niewoli niemieckiej był trzy lata, myślał ciągle o najmłodszej Julci, którą kochał. W r. 1919 wyjechał do Francji na robotę. Pracował w pocie czoła, składając pieniądze dla ukochanej córeczki.

Przed trzema tygodniami, usiłowawszy 250 tysięcy marek, wrócił do kraju. Troje starszych swoich dzieci znalazł we względnie dobrobyciu w Żyrardowie, udał się więc na poszukiwania najmłodszej Julci do Warszawy, dowiedział się bowiem, że wychowuje się w jakimś schronisku.

Od połowy grudnia obchodził po kolei wszystkie zakłady wychowawcze warszawskie, szukając dziecka, aż onegdaj znalazł ją w wyżej wymienionym zakładzie, gdzie znalazł wprawdzie dziecko, ale skąd jednocześnie powędrował do więzienia.

Śmiertelne zatrucie wódką. Dorozkarcz, Antoni Siedlecki (Staszycy 6), będąc na mieście wstąpił kawiarni Dzwide Kopka przy ul. Okopowej 18, gdzie „na rozgrzewkę“ wypił kilka kieliszków medanej mu wódki. Wkrótce po wypiciu Siedlecki zachorował z objawami zatrucia, przeto po chwili przewiózł chorego do ambulatorium (Pogotowie). Lekarz stwierdziwszy zatrucie spirytusem dekurowanym i udając się pierwszej pomocy, przewiózł Siedleckiego w stanie ciężkim do szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie wkrótce zmarł. Po spożyciu protokołu, policja właściciela kawiarni Ania za zobowiązaniem.

Oszustwo dolarowe. Podczas wymiany pieniędzy został oszukany przez nieznanego mężczyznę na 1000 mk. Bolesław Kozłowski z ul. Gęsiej 105.

Ładny żart. Ze stojącego przed domem nr. 9 przy ul. Flory samochodu, należącego do Henryka Torwarickiego, stracono około zapasowe i oponę wartości 300.000 mk. Wkrótce po kradzieży kolo i oponę odnaleziono i w sprawie tej aresztowano Władysława Wita (Polna nr. 64), Tadeusza Rendiśka (Flory 9) i Aleksandra Budę (Murawowska 25). Podczas badania zatrzymanym okazało się, że będąc wszyscy w różowych humorach pod wpływem alkoholu, zrobili to z żartów, znając szcfera. Wszyscy trzech figlarze są właścicielami wózków z eburiem.

Rabunek 4 milionów mk. Do mieszkania Julji Rzemio przy ul. Rawalskiej 3 (Koło - Budy) wtargnęło 8 uzbrojonych w rewolwery bandytów, którzy po steroryzowaniu domowników, zrabowali 4 miliony mk. gotówką i uciekli. Okazało się, że Rzemio po powrocie z Ameryki przywiózł pewien dorobek, którym synek jej przechwalał się wśród rówieśników. Sąd posłał wiadomość do szefów i dalej, w rezultacie zaś przechwalał o znacznym majątku i sprowadził bandytów.

Teatr i Muzyka.

Z ESTRADY KONCERTOWEJ.

Jeszcze Eug. d'Albert. — Stefan Askenazy. — Stanisława Argasińska.

Dwa dalsze występy d'Alberta w Filharmonji (niedziela pop., środa) nie dorzuciły, do poprzednich wrażeń, nic nowego, coby zmuszało do zmodyfikowania pierwotnego sądu. Przeciwnie, jeszcze lepiej uwypukliły właściwości tego, bardzo sławnego i niewątpliwie wielkiego muzyka, ale nie we wszystkim zachwycającego... pianisty. (Wyobrażam sobie zgorszenie, z jakim czytają te bluźniercze słowa, wszyscy przyzwyczajeni z... natury wielbić wszystko, co sławne!). Najlepiej grał d'Albert „apassionatę“ Beethovena i drobiazgi w rodzaju własnego „scherza“ op. 16. W tych utworach dał wyraz swemu poczuciu stylu, zamaniestował swoją biegłość palcową i wybuchowy temperament.

A i tak tempo całej pierwszej części koncertu niedzielnego (Beethoven, Schubert, Chopin) było takie, że słuchacz zapytywał sam siebie, w duchu, czy też przypadkiem, jakieś bezczelne licho wielkiemu artyście... nie następuje coraz naturczywiej na pięty...

W drugiej części — poprawiło się, zmieniło się na lepsze. Tej części rdzeniem był Debussy. Ale subtelna, nastrojowa muzyka mistrza francuskiego przekracza nieco granice indywidualności i temperamentu d'Alberta; subtelne, dynamiczne zmiany, miękkie od początku do końca ujęcie — nie leżą w jego naturze wykonawczej.

Jeszcze parę słów o pewnych technicznych rysach jego gry: zdumiewająca jest nonszalancja, z jaką ten wielki przecie pianista traktuje niejednokrotnie pasaże, akordy. Zamiast wyraźnego rysunku, jakiego można by się domagać od niego i spodziewać, wychodzi z pod jego palców... nieartykułowany kleks muzyczny.

**

Nieliczną publiczność sprowadził tym razem w Konserwatorium w ubiegły czwartek młody pianista, o którym wprowadzić niewiele świat jeszcze wie ale który przecie dziś już posiada wszystkie dane aby świat ten podbić na całej linii. Mówię o Stefanie Askenazym. Jest to artysta z bożej łaski. Nadzwyczajna, najlepszej jakości technika, jest dla niego tylko środkiem wypowiedzenia się, a interpretacja taka, że równą niełatwo znajdziemy wśród wielu, wielu najlepszych. Właściwością Askenazego jest gra idealnie czysta: miłk, jak on, nie potrafi tak do skonałe wyrzeźbić kontury kompozycji, tak trudnych, jak np. fantazja op. 14 Szymanowskiego. Młody ten człowiek zadziwia głębią, zrównoważeniem, powagą swej gry, która przy całym, niepowszednim temperamentie nigdy nie razi jaskrawymi, tanim efektami. Sonatę b-moll Chopina Askenazy zagra nadzwyczajnie. Toż samo Melichara „Menuet“, Liszt... Zresztą wszystko, co gra ten niezwykły artysta można mierzyć miarą najwyższą.

Jeśli, mimo to, wydało mi się, że produkcjon ostatnim Askenazego brak było pewnej, niedostrzeżalnej, uncji ciepła — to, być może, że winę tego ponosiła zwyczajnie, fizycznie, nieogrzana sala.

**

Na poranku piątkowym w Filharmonji p. Stanisława Argasińska wykonała piękny i interesujący program, złożony wyłącznie z pieśni Debussy'ego i Straussa. Zestawienie naprawdę ciekawe. Wydaje mi się, że indywidualności naszej doskonałej pieśniarki bardziej odpowiada Strauss, niż Debussy.

Na jedną pozwoliłbym sobie, przy sposobności uwagi: czy nie należałoby nareszcie rzucić do śmietnika szowinistyczne przesady i śpiewać wszystkie pieśni w oryginalnym ich języku i nie narażać ich przez to na utratę połowy tego, co składa się na ich piękność.

Pieśniarce akompaniował z artystycznym, godnym naśladowania, dyr. Artur Redziński. J. R.

„STAŃCZYK“.

Otwarcie nowej scenki w „Stylowym“.

Ubiegłej środy Warszawa zubożyła się o jeszcze jeden przybytek najlżejszej muzy. Jedyną bodaj oryginalną cechą nowego teatrzyku, noszącego obiecującą nazwę „Stańczyk“ jest to, że widowisko rozpoczyna się prawie o północy. Poza tem na otwarciu nic nowego nie widzieliśmy. Zauważyć można było natomiast brak inteligentnego kierownika literackiego, któryby umiał nadać ton i charakter przedstawieniu, któryby umiał również wyzyskać świetne siły aktorskie, zaangażowane do „Stańczyka“.

P. Stefan Jaracz musiał recytować banalny a w stosunku do reszty programu obłudny prolog, p. Henryk Malikowski podjąć się musiał niewdzięcznego zadania odśpiewania płaskich kupletów o „reklucie“ i t. p. Zato naprawdę dowcipny monolog p. t. „Obrońca Landru“ mógłby być wykonany lepiej, aniżeli uczynił to p. Lawiński. Deklamacje p. Buczyńskiej, połączone z tańcem, są b. ciekawe, ale scenka „Stylowego“ ze względów technicznych absolutnie nie nadaje się do tego rodzaju popisów. Twórcy „Stańczyka“, zdaje się, chcą nadać mu charakter kabaretu artystycznego w lepszym stylu. Ale niech wobec tego postarają się o dobrany program, o ciętą satyrę, o dobre utwory literackie. W Warszawie znalazłoby się miejsce na scenkę, z której rozlegałby się dobry dowcip, oprawny w ramy artystyczne, bez nocnego wydania „Czarnego Kota“ i to w gorszym gatunku, moglibyśmy się śmiało obejść.

J. S.

Teatr Wielki. Dziś „Madame Butterfly“.

Teatr Rozmaitości. Dziś „Wierna kochanka“.

Teatr Reduta. Dziś „Twa“.

Teatr im. Bogusławskiego. Dziś „Sowizdrzał“.

Teatr Polski. Dziś „Kobieta, która zabiła“.

Teatr Mały. Dziś „Czysty interes“.

Teatr Nowości. Dziś „Biały mazur“.

Teatr Nowy. Dziś „Dziewczę z Holandji“.

Teatr Wodewil. Dziś „Wesoła wdówka“.